

LESZEK MĄDZIK

ur. 1945; Bartoszewiny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Teatr Akademicki KUL, Scena Plastyczna KUL, spektakl „Ecce homo”, scenografia, cenzura, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Wpływ cenzury na pierwszy spektakl „Ecce homo”

Premiera pierwszego spektaklu musiała czekać na pojawienie się prawie trzy miesiące. I była obwarowana czymś niesamowitym. Nie wyobrażam sobie tego dzisiaj – to było na żądanie cenzury – żeby każdy widz dostał program, w którym mu przedstawiono, jak ma odebrać poszczególne sceny. Po prostu dostał interpretację. Ja mam do dzisiaj tę wkładkę. Pod tym warunkiem się zgodzono, że każda ze scen musi być nazwana, jak mamy ją odbierać, czym ona jest. To było niesamowite, że dopiero pod tym warunkiem się zgodzili. A ile było kłopotów, interwencji u posłów Zawieyskiego, Łubieńskiego, Stommy. Oni gdzieś interweniowali u różnych członków Partii, żeby się zgodzono na to.

Trzeba było zmienić tytuł. Pierwotnie miało być „Życie ukrzyżowane”, ale wtedy nic w Polsce nie mogło być ukrzyżowane. Dlatego żeby uratować spektakl zgodziliśmy się na zmianę tytułu na bardzo bezpieczny „Ecce homo”, ale nie do końca taki obcy. Patrząc z perspektywy czasu, to cały czas wszystkie te premiery są właśnie wokół słów ecce homo, oto człowiek.

W tamtych czasach niewiele trzeba było, wystarczyło tylko pewnym skrótem dać pewien znak, a ludzie go czytali. Czy to w kabaretach, czy w teatrze, mówiło się pretekstami, ale każdy wiedział, o co chodzi. Do dzisiaj zachował mi się taki witraż, który był tłem scenograficznym, witraż, który sam namalowałem i on przedstawiał jakiś embrion, taki krwisty, czerwony, duży embrion ludzki, a dla nich ten embrion – mówię dla nich, dla cenzury, dla władzy – kojarzył się z przemówieniem papieża wobec kobiet, które nie przerywają ciąży. W tamtym czasie prymas Wyszyński bardzo mocno był w opozycji do tego zjawiska i piętnował je. Prymas Wyszyński cokolwiek powiedział, było niszczone. Zresztą łącznie z nim samym, był przecież w więzieniu w Komańczy. W każdym bądź razie ten witraż im się kojarzył z jego ideologią. Ja zrobiłem jeden prosty zabieg – odwróciłem go do góry nogami i już ich

nie niepokoił, już stał się abstrakcyjny. Ale był jeszcze drugi moment, który też wiązał się z prymasem Wyszyńskim. Ja między scenami zastosowałem taką przerwę. Przerwa była tylko w obrazie, natomiast dźwięk wypełniał tę przerwę. To była też moja bezradność wobec łączenia scen. Później to jakoś się udało rozwiązać, ale ten spektakl był pocięty na fragmenty. Nie bardzo sobie radziłem z wynikaniem z jednego obrazu w drugi. Jedynym rozwiązaniem były trzy minuty ciemności i w tym czasie, żeby jakoś tę tajemnicę i niepokój wywołać u widza, puszczałem głos ludzki na zwolnionych obrotach. On jest taki niewiadomy, co się za tym kryje. To też dla nich były tajemne słowa prymasa, których mieliśmy się domyślać, co znaczą. Takie były przeszkody, ale za sprawą przywołanych tu postów, i profesor Sławińskiej, i profesora Sawickiego, którzy chcieli temu teatrowi pomóc, walczyli o niego, w końcu doszło do premiery.

Data i miejsce nagrania	2005-11-23, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"